



Tamara Bairašauskaitė, *Mykolas Juozapas Römeris (1778–1853). Bajoro viešoji ir privati erdvės XIX a. pirmojoje pusėje*, Lietuvos istorijos instituto leidykla, Vilnius 2011, ss. 411, il., streszczenia w j. angielskim i polskim, ISBN 978-9955-847-40-3.

Podstawą pracy są przede wszystkim źródła rękopiśmienne przechowywane w archiwach i bibliotekach litewskich, polskich i rosyjskich. Nazwiska (w ogromnej większości) i nazwy miejscowości, tak w tekście, jak i w indeksach, są zlituanizowane. Jakie to powoduje trudności dla polskiego czytelnika, który chciałby zidentyfikować mniej znane postaci, miasta, wsie czy folwarki, pisać nie trzeba. Układ książki jest chronologiczno-rzeczowy¹.

¹ „Įvadas” [Wstęp]; 1) „Unde adis?”; 2) „Bajoro žiemvaldžio erdvė” [Przestrzeń szlacheckiej własności ziemskiej]; 3) „Viešoji reprezentacinė erdvė” [Przestrzeń reprezentacyjna]; 4) „Anapus viešumo” [Po drugiej stronie jawności]; 5) „Privati erdvė” [Przestrzeń prywatna]; 6) „Kultūros erdvė” [Przestrzeń kultury]; „Finis”.

Autorka, podkreślając ziemiańską typowość Michała Römera (drugiego imienia: Józef, zwykle nie używał), przedstawia go w przestrzeni (litewskie: *erdvė*) gospodarczo-społecznej, publicznej i prywatnej. Innymi słowy, jako właściciela dóbr (na szczególną uwagę zasługują uwagi o dworze, który, zdaniem autorki, funkcjonował w trzech płaszczyznach: organizacyjnej, gospodarczej oraz społecznej, s. 44), jako urzędnika (państwowego i samorządowego) oraz działacza, jako twórcę i konsumenta dóbr kulturalnych, wreszcie, jako męża i ojca. Wielostronność ta zmusiła recenzenta do ograniczenia uwag do jednej sfery, mianowicie publicznej.

Ojciec tytułowego bohatera, Stefan Dominik Römer, podkomorzy trocki, zmarł w roku 1793. Przez parę lat M. Römer pozostawał pod opieką stryja, ale już w 1795 r. złożył nakazaną przez władze rosyjskie przysięgę na wierność Katarzynie II. W 1799 r. ożenił się z posażną Rachelą de Raës (1783–1855), co spowodowało, że z właściciela paru zadłużonych folwarków stał się człowiekiem zamożnym. Awans w hierarchii majątkowej, a zatem i społecznej, co najmniej ułatwił mu karierę polityczną. Już w roku 1800, kiedy ledwo zyskał bierne prawo wyborcze (21 lat), został wybrany na sejmiku trockim sędzią ziemskim. W 1802 r. otrzymał nominację na prezesa tworzonego II Departamentu Sądu Głównego guberni wileńskiej, w 1806 r. zaś stanął na czele Departamentu Tymczasowego. Nagrodą za pracę był order św. Anny 2. stopnia (1809) i ranga radcy stanu (1811). Po uderzeniu Napoleona na Rosję, kiedy część zwolenników Litwy w składzie cesarstwa opuściła Wilno, a nawet ruszyła za wycofującym się wojskiem, M. Römer pozostał w mieście. Przyjął zaproponowany mu urząd mera, ale po paru tygodniach, może na znak protestu przeciw mianowaniu przez Napoleona generała Dirka van Hogendorfa prezesem litewskiej Komisji Rządu Tymczasowego, zrezygnował i wyjechał z miasta do swej głównej posiadłości, czyli Dębiny. Tu dogoniła go nominacja na kontrolera działalności podprefektury wileńskiej, którą przyjął. Wrócił po klęsce Napoleona, kiedy w Wilnie pojawił się zwycięski Aleksander I. Jak i wszystkich, którzy wybrali opcję francuską, także i M. Römera objęła amnestia, ale jeszcze przez kilka lat pozostawał poza strukturami administracyjnymi. Powrót był jednak błyskotliwy, bo w roku 1818 został na sejmiku gubernialnym wileńskim wybrany marszałkiem szlacheckim, czyli trzecim, po generał-gubernatorze i gubernatorze cywilnym, urzędnikiem guberni. Należy podkreślić, że urząd marszałka, także powiatowego, którego M. Römer, mimo starań, nie zdołał uzyskać, ziemiaństwo wysoko ceniło, a walka wyborcza bywała zacięta. W następnym roku otrzymał kolejne odznaczenie, krzyż św. Anny 2. klasy z brylantami. Stanął na czele Komisji Sądowej Edukacyjnej. Brał udział w ciągnących się latami pracach „komisji dla urządzenia interesów książąt Radziwiłłów” (s. 109 nn.). Wstąpił do Towarzystwa Biblijnego i rozpoczął aktywną działalność wolnomularską, co wzbudziło sprzeciw żony. Celów Towarzystwa nie rozumiała, masonerię uznawała za sprzeczną z wiarą, w dodatku sądziła, co warto podkreślić, że już sam ezoteryczny charakter organizacji wyklucza jej możliwość programowego doskonalenia ludzi (s. 226). To pozostało bez wpływu na postawę M. Römera, ale w 1822 r. wydany został ukaz Aleksandra I, który zabronił funkcjonowania łóż w Cesarstwie. Archiwum łóż wileńskich skonfiskowano, a co gorsze, niebawem spłonęło. M. Römer zaś, choć do działalności konspiracyjnej się nie kwapił, kilka lat później stał się ofiarą swej aktywności. Mianowicie w roku 1826, w ramach śledztwa, które miało wykryć powiązania dekabrystów ze społeczeństwem polskim i litewskim, znalazł się wśród aresztowanych, został przewieziony do Warszawy i osadzony w więzieniu mieszczącym się w klasztorze karmelitów (s. 188). W następnym roku więźniowie będący obywatelami Królestwa Polskiego stanęli przed sądem sejmowym, który ich

w zasadzie uniewinnił, co wzbudziło entuzjazm społeczeństwa a niezadowolenie Mikołaja I. M. Römera zaś, jako obywatela guberni wileńskiej, przewieziono do Petersburga, gdzie stanął przed sądem Senatu Rządzącego, a ten, mimo słabości dowodów, skazał go na dwa lata więzienia oraz utratę rangi i odznaczeń. Do Litwy wrócił w początkach roku 1830, ale pozostawał człowiekiem dla władz podejrzanym. W rezultacie, kiedy w Polsce wybuchło powstanie, został już w połowie grudnia, wraz z synem Sewerynem Justynem, profilaktycznie uwięziony i wysłany na osiedlenie w Woroneżu. Pozwolenie na powrót otrzymał w roku 1832, ale mimo ponawianych starań nie odzyskał rangi i prawa udziału w publicznych zgromadzeniach, co zamknęło mu drogę do działalności urzędniczej. Rzecz jednak ciekawa, że na publikowanym przez autorkę portrecie pędzla syna, Seweryna Justyna, M. Römer został przedstawiony z „Anną” na szyi. Syn urodził się w roku 1814, zatem portret pewnie powstał w okresie, gdy M. Römer orderu był pozbawiony.

Resztę życia M. Römer spędził w Litwie. Brał udział w życiu towarzyskim (Gabriela Puzynina napisze w pamiętniku, że „miał klucz do serc wszystkich”, że był królem figlary), podróżował czasem rzemiennym dyszlem, czyli od dworu do dworu. Dużo czytał, trochę pisał, ale niewiele publikował. Zostawił jednak cenne pamiętniki i zwyczajem epoki drobiazgowo, pisane po polsku i francusku listy z więzienia, z zesłania, z podróży. Nie widać jednak w jego pismach, nawet w okresie, kiedy nie musiał się obawiać cenzury, aby miał jakąś wizję przyszłości Litwy. A przecież w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. powstawały konkretne projekty odrodzenia Wielkiego Księstwa. Co ważniejsze, następowała reorientacja szlachty, która wyrzekając się myśli o własnym państwie, stawiała się częścią narodu polskiego. Zaczynała odradzać się litewskość w jej litewskojęzycznym kształcie. Bezpośrednich wypowiedzi M. Römera na jej temat nie ma, a przynajmniej nie są znane, ale jeśli był związany ze środowiskiem „Wiadomości Brukowych” (s. 296), które z całej tej litewskości kpiły, to zapewne był podobnego zdania. Być może pewien wpływ miała chłopskość Litwy litewskojęzycznej. O stosunku bowiem M. Römera do chłopów można powiedzieć, że był tradycyjny, czyli że uznawał za niezbędną nadzór i decydowanie za nich.

Czy M. Römer był konformistą? Tak, jeśli przyjąć, że konformista, to „ten, kto zgadza się z pewnymi formami, regułami, przystosowuje się do nich”². W jego wypadku znaczyło to, że *mutatis mutandis*, tak jak w Królestwie Polskim Stanisław Staszic czy Ksawery Drucki Lubecki, robił to, co w warunkach, których zmienić nie mógł, uznawał za korzystne dla społeczeństwa. Czy, jak chce autorka, wyrastając ponad otoczenie, pozostawał w swych postępowaniu i poglądach typowy? Pewnie tak, bo ziemiaństwo litewskie w dniu powszednim współistniało z państwem i narodem rosyjskim. Przeżywało śmierć Szymona Konarskiego oraz ceniło udział w wydawanych przez gubernatorów balach. W dniu niezwykłym część spoglądała ku Warszawie i szła za płynącymi z niej sygnałami, inna, jak w dobie powstania listopadowego, zachowywała wierność prawowitemu władcy... Jedni, po klęsce, klepali biedę w Paryżu, jak chociażby przywódca powstania na Żmudzi, książę Gabriel Ogiński, inni, jak książę Hieronim Radziwiłł, do klęski, walcząc w gwardyjskim pułku huzarów grodzieńskich, się przyczyniali...

Rekapitulując, otrzymaliśmy pracę nie tylko bogatą w fakty, ale także inspirującą do dyskusji o tym, co robiono, jak było to oceniane wówczas, a jak bywa dzisiaj.

Henryk Wisner (Warszawa)

² Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. 3, Warszawa 1964.